



# Ella

## KOPCIUSZEK NIE Z TEJ BAJKI

*Tutaj magia dzieje się po kilku drinkach,  
a cała historia jest grubymi nićmi szyta...*

RIVA SCOTT

A I L E S

*Ella Kopciuszek nie z tej bajki*

© Rivia Scott

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców

Redakcja: Marlena Milewicz

Korekta: Magdalena Zięba-Stępnik

Korekta: Katarzyna Muszyńska

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

[marcin.halski@interia.pl](mailto:marcin.halski@interia.pl)

ISBN: 978-83-67448-39-0

ISBN EBOOK: 978-83-67448-40-6

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2023

Wydawnictwo Ailes

Email: [aileswydawnictwo@gmail.com](mailto:aileswydawnictwo@gmail.com)

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

[www.wydawnictwoailes.pl](http://www.wydawnictwoailes.pl)

RIVA SCOTT

*Ella*

**KOPCIUSZEK  
NIE Z TEJ BAJKI**



A I L E S



*Dla moich czytelniczek.  
Pamiętajcie, każda z Was zasługuje na swoje szczęśliwe  
zakończenie. Wasz książkę może czekać tuż za rogiem.*

*Dorocie Schuster. Dzięki Tobie jeszcze nie zwariowałam.  
Cieszę się, że Cię mam!*

# Playlista

*Who Do You Love* – Marc Lane

*ABCDEFU* – Gayle

*Only Want You* – Rita Ora

*I Kissed A Girl* – Sunlike Brothers

*Bring Me to Life* – Evanescence

*Just Like Fire* – Pan

*Love Is Gone* – Neptunica

*Call Me Maby* – Carly Rea Jepsen

*I'm Crazy for Love* – Craig Reeve & Emmi

*Yeah, No.* – Elle Winter

*Blurry Eyes* – Michael Patrick Kelly

# PROLOG

Niech was nie zwiedzie tytuł, to nie jest kolejny słodki romans, gdzie biedna, tłamszona przez macochę dziewczyna szuka swojego księcia na białym koniu. Owszem straciłam matkę, gdy byłam mała, później ojciec ożenił się ze żmiją, która połasiła się na jego majątek; majątek, który nie był wcale tak okazały jak początkowo sądziła. A kiedy tata zmarł zostałam sama na polu bitwy. Udawałam pokorną, udawałam, że na wszystko się godzę bez słowa sprzeciwu, a tak naprawdę w głowie wymyślałam milion skomplikowanych pomysłów, jak uwolnić się od tej zołzy i jej dwóch zidiociałych synów. Moja wyobraźnia podsyłała mi szalone sposoby na pozbycie się ciał. Ale odbiegłam od tematu.

Nazywam się Ella Cinder – tak, też mnie to bawi, mam plan by wyrwać się spod rządów macochy, aby go zrealizować muszę przestać projektować mdłe suknie ślubne pod dyktando Beatrice.

Tylko jak to zrobić, kiedy w pracowni kontroluje każdy mój ruch?



# Rozdział 1

## *Moje smoothie na twojej szybie*

### Elba

Byłam spóźniona, tak cholernie spóźniona, a Beatrice pewnie już pulsowała żyłka na czole. Wyobrażałam ją sobie z głową smoka, u którego z uszu bucha para, a z paszczy sący się żółta piana. Zaśmiałam się pod nosem i mocniej odepchnęłam stopą od chodnika, moja czarna deskorolka sunęła po krzywych płytach lekko turkoczając. W jednej ręce trzymałam kubek z mangowym smoothie, a w drugiej reklamówkę z koronkami, które musiałam odebrać od Don Carla. W gwoli ścisłości miałam zabrać je już wczoraj, ale mój debilny przyrodni brat nie przekazał mi wiadomości, że dostawa dotarła z Włoch, a ja mogę zjawić się po

zamówienie. Wiedziałam, że Philip zrobił to specjalnie. Wraz z Nolanem uwielbiali się nade mną pastwić, – choć ten pierwszy z bliźniaków bardziej niż drugi – a wręcz kochali, kiedy robiła to ich matka.

Odeгнаłam myśli o mojej okropnej rodzinie i jak najlepiej starałam się wyminąć ludzi na zatłoczonym chodniku. W Nowym Jorku ruch pieszych był chyba gorszy niż w Chinach, a przynajmniej ja tak to odbierałam. Byłam ledwie dwie przecznice od pracowni, kiedy zdarzył się wypadek. Jakiś idiota zajechał mi drogę, gdy próbowałam wyhamować przed pasami. Z ust wyrwał mi się piskliwy krzyk, a lewą ręką złapałam deskę, co nie było łatwe, bo znajdowała się w niej już torba z materiałem. Piorunowałam wzrokiem pojazd, starając się dostrzec krety, który nim kierował, jednak szyby były tak ciemne, że niczego nie było widać.

– To są chyba jakieś żarty – warknęłam omijając samochód.

Nagle ze środka wysiadł mężczyzna, rzucił okiem na swoje wściekle pomarańczowe cacko, poprawił na nosie okulary pilotki, po czym ruszył do pobliskiego apartamentowca. Z reguły umiałam panować nad moim wybuchowym temperamentem, jednak dziś nie był mój szczęśliwy dzień, moje opanowanie wyleciało przez okno już w południe, teraz dochodziła trzecia, a ja miałam ochotę dać ujście wściekłości. Niewiele myśląc, zamachnęłam się i rzuciłam w przednią szybę moim niedopitym smoothie. Ulgi,

jaką po tym poczułam, nie da się opisać słowami. Szybko, by nikt nie wezwał glin, złapałam pod pachę deskorolkę, mocniej ścisnęłam reklamówkę z koronkami i rzuciłam się biegiem przed siebie.

*To się dupek zdziwi.*

Kiedy myślałam, że jestem bezpieczna, na moim ramieniu zacisnęła się ciepła, duża dłoń, a z miejsca styku naszych ciał rozeszły się po mojej ręce miliony małych iskierek. Wiecie, to tak jakbym usnęła na niej i cała by zdrętwiała, co wywołałoby mrowienie. Właśnie tak się czułam w tej chwili. Niespodziewany dotyk sprawił, że stanęłam w miejscu ledwo utrzymując równowagę. Nabrałam głęboko powietrza, po czym wypuściłam je ze świstem przez zaciśnięte zęby.

– Wydaje mi się, że zostawiłaś coś na mojej szybie. – Za moim uchem rozległ się niski, głęboki męski głos.

Obróciłam lekko głowę i ku mojemu zaskoczeniu praktycznie stuknęliśmy się nosami. Kiedy ponownie nabrałam w płuca drżący oddech, wyczułam jego cytrusowo-piżmowy zapach. Był upajający, a ja nagle poczułam przemożną ochotę by wtulić się w jego szyję i ją polizać.

*Ella, weź się w garść, do diabła.*

Kopnęłam się mentalnie w tyłek, by wyrwać się z tego dziwnego otumanienia, a kiedy dotarło do mnie co się dzieje, z szarpnięciem wyrwałam się odskakując od mężczyzny. Obróciłam się w jego stronę, patrzył na mnie zza szkieł okularów, przez co nie mogłam nic wyczytać

z jego oczu. Usta – muszę dodać: piękne, różowe, pełne – zaciskał sprawiając wrażenie nieprzystępnego. Zlustrowałam go wzrokiem od stóp ubranych w skórzane, brązowe mokasyny od *Gucci*go, przez umięśnione nogi w szarych garniturowych spodniach. Dalej natrafiłam na błękitną koszulę tak opiętą na klatce piersiowej, że mogłam dostrzec przez nią jego sutki – przełknęłam ślinę, a kiedy wróciłam wzrokiem do jego twarzy uśmiechał się kpiąco najwyraźniej zadowolony z faktu, że przyłapał mnie na gorącym uczynku.

– Kiedy już przestaniesz się ślinić na mój widok, może uzyskam odpowiedź, dlaczego do cholery cisnęłaś napojem w mój samochód? – Jego głos sprawiał, że coś dziwnego działo się w moim wnętrzu. O mój Boże, mógłby czytać mi opisy ściegów, a ja byłabym w siódmym niebie.

– A czy kiedy kupiłeś sobie prawo jazdy nikt nie powiedział ci, gdzie należy parkować? – odparłam, a jego uśmiech jeszcze się pogłębił.

*Jezu pieprzony Chryste, tego już za wiele.* Miał dołeczki w policzkach, co z cholernie przystojnego plasuje go jakies milion miejsc wyżej w rankingu przystojniaków.

– Wybacz, ale przy tym apartamentowcu nie ma parkingu na ulicy, a moja babcia po złamaniu biodra nie może zbyt daleko chodzić.

Poczułam się jak suka, co musiał wyczytać z mojej twarzy, jednak kiedy wybuchł, śmiechem spiorunowałam go wzrokiem.

– Nie było żadnej babci, co?

– Nie, mała, ale twoja mina była tego warta. – Moja wcześniejsza fascynacja nim minęła, jak za dotknięciem magicznej różdżki.

– Jesteś dupkiem, żałuję, że nie mam już w ręce swojego smoothie, bo chętnie cisnęłabym nim w ciebie.

– Co do tego, będziesz musiała zapłacić za mycie mojego auta – odparł już całkiem poważny.

Kiedy miałam mu odpowiedzieć mój telefon zaczął wściekle wibrować w kieszeni jeansowych spodenek. Wiedziałam kto to był i nie miałam zamiaru odbierać. Wołałam poczekać i zmierzyć się ze złą macochą twarzą w twarz. Zignorowałam połączenie i ponownie skupiłam się na mężczyźnie przede mną, nie mógł być starszy niż przed trzydziestką, jego ciemnoblonde włosy przypominały fryzurę „zaraz po”, potargane kosmyki stanowiły artystyczny nieład. Musiałam przyznać, że mimo iż był kolosalnym dupkiem, to kiedy się nie odzywał stanowił miły widok. Gdybym wpadła na niego w barze lekko pijana pewnie skończylibyśmy w toalecie migdaląc się na całego. Musiałam się jakoś wymiksować z tej sytuacji i jak najszybciej pędzić do pracowni.

Odsunęłam się od mężczyzny, ale nie udało mi się zrobić tego niepostrzeżenie. Już miał ponownie mnie chwycić za rękę i przyciągnąć do siebie, jednak byłam szybsza. Odwróciłam się od niego i rzuciłam biegiem przed siebie. Byłam w połowie drogi oddzielającej mnie od bezpiecznego

schronienia w salonie sukni ślubnych mojej rodziny, gdy postanowiłam sprawdzić, czy nie podąża za mną. Pusto. Odetchnęłam z ulgą, zwolniłam, a gdy chciałam pokonać resztę drogi na mojej ukochanej deskorolce, ze zgrozą dostrzegłam, iż odpadło z niej jedno kółko.

*Cudownie. Czy ten dzień mógłby być jeszcze gorszy?*



Tak, ten dzień mógł być gorszy. Kiedy dotarłam w końcu do pracowni i tym samym salonu sukni ślubnych, Beatrice odchodziła od zmysłów, przemierzała pomieszczenie gotując się ze wściekłości. Jej dwaj synowie zalegli na obitej welurem jasnoróżowej kanapie i przeszywali mnie wrednym wzrokiem, choć Nolan bardziej znudzonym. Wysłuchałam tyrady złej macochy oraz kąśliwych komentarzy Philipa, po czym ruszyłam na tyły lokalu do swojej pracowni.

Kochałam to miejsce, tutaj czułam się, jakbym była blisko ojca, jakby zaraz miał wejść przez drzwi śmiejąc się do mnie radośnie. Ból po jego stracie był zagnieżdżony głęboko we mnie. Czułam pustkę, którą starałam się wypełnić jazdą na desce i nielicznymi imprezami z Harper. Harper Grayson była moją jedyną przyjaciółką. Kiedy jest się wiecznie zapracowaną, ciężko zdobyć znajomych, ją poznałam na jednej z gali rozdania nagród dla przedsiębiorców. Pracownia ojca nie zdobyła wyróżnienia, jednak

dostaliśmy zaproszenie i co zadziwiające, macocha pozwoliła mi pójść. Harper ma firmę, która zajmuje się organizacją przyjęć. Na imprezie okropnie się nudziłam, a kiedy udało mi się uciec i złapać chwilę dla siebie na tyłach budynku, ona stała tam i opieprzała jednego z kelnerów. Od razu spodobała mi się ta niska blondynka. Poczęstowałam ją papierosem i od tamtej pory, czyli od dwóch lat jesteśmy jak siostry.

Zwróciłam wzrok na bladoróżowy materiał w moich dłoniach, po czym doszyłam kolejny kawałek ślicznej koronki. Ten projekt różnił się od tych, które Beatrice każe mi szyć. Był bardziej odważny, jak gdyby panna młoda nie bała się dodać pazura mdłej sukni. Dokończyłam ostatni szew, odsunęłam od siebie gorset, który ozdobiłam ręcznie, a gdy sprawdziłam, czy wszystko gra, na moich ustach zakwitł szeroki uśmiech. *Skończyłam*. Wstałam z krzesła jęcząc z bólu, kiedy kręgosłup dał o sobie znać, przeszłam pomieszczenie, po czym zawiesiłam suknię na stojącym tam manekinie. Wygładziłam opadające do podłogi falami warstwy tiulu, a prostując się otarłam pot z czoła. Spędziłam nad nią prawie sześć tygodni i byłam dumna z mojego dzieła, jednak teraz potrzebowałam odpoczynku, najlepiej przy butelce piwa i pizzy hawajskiej.

Wyciągnęłam z kieszeni spodni telefon, odszukałam w nim numer przyjaciółki, po czym napisałam jej wiadomość.

*Od: Ella Cinder*

*Do: Harper Grayson*

*Skończyłam zajebiście piękną suknię! Padniesz jak ją zobaczysz. Teraz Ty i ja – piwo i hawajska od Tino. Wchodzisz w to?*

Do wiadomości dołączyłam jeszcze zdjęcie przedstawiające moje najnowsze dzieło. Nie musiałam długo czekać na odpowiedź, po chwili pojawiła się w okienku.

*Od: Harper Grayson*

*Do: Ella Cinder*

*Nie uwierzysz jakie ciacho dzisiaj widziałam! Mogłabym pójść do niego do ołtarza w tej sukni. OMG. Najlepsza jaką do tej pory stworzyłaś! Co Suk-macocha o niej sądzi? I TAK totalnie w to wchodzię, splotw mamusię i widzimy się u mnie w lofcie.*

Na wzmiankę o przystojniaku Harp od razu przypomniałam sobie o moim dupku. *Moim? A skąd mi się to wzięło?* Niemniej jednak od razu przed oczami pojawił mi się ON, z tym krzywym, wszystkowiedzącym, zarozumiałym uśmiechem. Odeгнаłam go szybko potrząsając głową, na pewno już więcej się nie spotkamy.

*Od: Ella Cinder*

*Do: Harper Grayson*

*Jeszcze jej nie widziała. Widzimy się niedługo.*



Dochodziła prawie dziewiąta wieczorem, kiedy skończyłam sprzątać w pracowni. W części sklepowej światła były pogaszone, na biurku przy kontuarze w holu macocha zostawiła mi listę rzeczy do zrobienia, nie zdążyłam nawet skończyć jej czytać, a mój telefon już zaczął wibrować sygnalizując połączenie. Wiedziałam, że to ona, jednak zignorowałam ją. Na dzisiaj swoje zrobiłam. Resztą zajmę się jutro. Wyszłam na ciemny chodnik, oświetlony jedynie latarniami i reflektorami przejeżdżających samochodów, zepsutą deskorolkę musiałam zostawić w salonie, więc byłam zmuszona pokonać cztery przecznice dzielące mnie od loftu Harper na piechotę.